

Sprawozdanie z podróży do Francji

Na prośbę Braci z Francji i zgodnie z decyzją Zarządu z dn. 23.XI.85 r. podjąłem starania o wyjazd. Po otrzymaniu paszportu i załatwieniu wszystkich związanych z tym formalności dn. 27.XII.85 r. o godz. 14.30 odleciałem samolotem z Warszawy do Paryża. Tam oczekiwał na mnie br. Roman Młotkiewicz, którego miałem możliwość poznać podczas pierwszego pobytu we Francji w 1963 roku. Obecny mój pobyt w tym kraju był już czwarty z kolei. Z lotniska pojechaliśmy samochodem br. Młotkiewicza do Lamorlaye, gdzie ów brat zamieszkuje. Tam spotkałem się z jego mamusią i żoną. Powitanie było serdeczne, braterskie.

Następnego dnia udaliśmy się z br. Młotkiewiczem do Północnej Francji, do br. Jana Siwka, który mnie zaprosił do Francji. Doznałem wielkiej radości ze spotkania się z tym bratem polskiego pochodzenia, którego znałem jeszcze w Polsce. Gościna była braterska, serdeczna.

Dnia 29.XII.85 r., tj. w niedzielę bracia urządzili w miejscowości Wallers konwencję, na którą byłem zaproszony. Usłużyłem tematem: *„Kościół Boży jest filarem i utwierdzeniem Prawdy Bożej”*. Miałem możliwość spotkać się z wieloma znanymi mi braćmi i siostrami. Od mojego ostatniego pobytu w tym kraju upłynęło już dziesięć lat, dlatego wiele ze znanych mi osób zakończyło już swą ziemską pielgrzymkę. Na tej konwencji bracia starsi ustalili marszrutę na 30 dni mojego pobytu we Francji. Od tego czasu rozpocząłem podróż, której celem było odwiedzenie wszystkich francuskich zborów.

Pierwszy odwiedzony przeze mnie zbor to w Wallers, u brata Franciszka Woźniaka, gdzie służyłem tematem: *„A gdy przyszło wypełnienie czasu”*. Następnie w zborze w miejscowości Waskal podzieliłem się rozważaniami nt.: *„Nazwiesz imię Jego Jezus”*. W Ostrikor służyłem tematem: *„Przed Panem”*, w Bruay: *„Kto będzie”* (Psalm 15:1), w Cysoury: *„Zapłata Proroka i zapłata Sprawiedliwego”*. W zgromadzeniu w Cysoury jest dużo młodzieży. Po temacie wstawiono mi pytanie, na które odpowiadałem, a br. Feliks Pilarski tłumaczył odpowiedzi na język francuski, gdyż młodzież mało już rozumie język swoich ojców, czyli polski.

Wieczorem br. Edward Pilarski odwiózł mnie do pociągu do Lille, skąd odjechałem do Paryża. Tu oczekiwał na mnie swoim samochodem br. Młotkiewicz. Jadąc z tym bratem oglądałem prastare miasto, stolicę Francji. Przenocowałem u br. Młotkiewiczów, a rano o godz. 8.10 dn. 6.1.86 r. wyjechałem z braterstwem Młotkiewiczami w daleką podróż po Francji, do Albi (900 km), do braterstwa Tomiaków. Podróż mieliśmy

bardzo dobrą, słoneczną. W drodze rozmawialiśmy na tematy biblijne, rozbieraliśmy pytania. U braterstwa Tomiaków gościliśmy trzy dni, które szybko nam upłynęły na rozmowach o Słowie Bożym; poruszyliśmy wiele ciekawych, na czasie tematów. Atmosfera była bardzo przyjemna.

Dnia 9.1.86 r. o godz. 8.20 odjechaliśmy od tego braterstwa. Podróżowaliśmy autostradą wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego. Zajechaliśmy do braterstwa Dębskich, którzy pochodzą z Polski, ze zgromadzenia w Chrzanowie. Do Francji wyjechali w poszukiwaniu pracy przed drugą wojną światową, są już w podeszłym wieku. Po dwugodzinnym pobycie u nich ruszyliśmy w drogę do St. Etienne. Jechaliśmy wśród gór, widok był piękny, ale niebezpieczny. Dotarliśmy do celu o godzinie 19.00, do siostry Woźniak, która nas oczekiwała. Po kolacji pojechałem na nocleg do braterstwa Szymańskich, gdzie przebywałem do 11.1.86 r. U tego braterstwa było nabożeństwo, podczas którego służyłem tematem o narodzeniu naszego Pana: *„Zbawiciel i Król”*. Trzeciego dnia odwiedziliśmy staruszków, którzy nie mogli być na tym nabożeństwie.

Dnia 11.1.86 r. rano braterstwo Młotkiewiczowie odwieźli mnie do Lyonu do pociągu, skąd o 12.20 odjechałem do Metzu, gdzie oczekiwał mnie brat Filip Błoński, którego nie znałem, ale szybko poznaliśmy się po uśmiechu.

Gościłem u tego braterstwa do następnego dnia. Nabożeństwo odbyło się u braterstwa Kajo, gdzie służyłem tematem: *„Juda, tyś jest”*. Na tym nabożeństwie byli bracia z czterech narodowości: Francuzi, Włosi, Ukraińcy i Polacy, wszyscy byli zadowoleni. Wieczorem odjechałem z br. J. Liberdą pociągiem do Bollwiller, gdzie wyjechał br. M. Kwarciać. Zagościłem u braterstwa Liberdów, a na drugi dzień przyjechał po mnie br. Józef Woźniak i pojechaliśmy do jego domu, gdzie gościłem do środy. Wieczorem odbyło się tam nabożeństwo, podczas którego podzieliłem się z zebranymi rozważaniami nt.: *„Dwa tytuły naszego Pana – Zbawiciel i Król Żydowski”*.

Po nabożeństwie pojechałem z br. Gruhnem do jego domu, gdzie gościłem do soboty. Przez ten czas odwiedziłem wiele braci i sióstr będących na osobności. Usłużyłem tematem *„Jako było za dni Noego”*.

W niedzielę 19.1.86 r. do południa było nabożeństwo, na którym służyłem dwoma tematami: *„Zapłata Proroka i Sprawiedliwego”* i *„Sam Pan przyjdzie”*. Po nabożeństwie nastąpiło serdeczne pożegnanie, które było dla mnie wielkim przeżyciem, gdyż z tymi braćmi



znałem się już od 1963 roku.

Po nabożeństwie gościłem u braterstwa Kwarciaków, gdzie zebrali się braterstwo Gruhnowie, Liberdowie, Garusińscy, Dąbkowie, Rozwarscy i starsza siostra Dąbek. Wieczorem wróciłem do braterstwa Gruhn, a na drugi dzień odjechałem pociągiem do Paryża, gdzie po raz trzeci oczekiwał na mnie brat Młotkiewicz, z którym przyjechałem do Lamorlaye. Tam służyłem tematem: „*Dni Noego i dni Syna Człowieczego*”. Była to już ostatnia podróż po Francji.

Pod koniec mojego pobytu bracia urządzili zebranie braci starszych Północnej Francji w Waller u braterstwa Siwków, podczas którego wymieniliśmy poglądy na temat współpracy w dziele żniwa Wieku Ewangelicznego. Po skończonym zebraniu przyszła wiadomość, że zmarł w Panu brat Franciszek Woźniak. Zakończenie ziemskiej pielgrzymki przez tego brata było niespodzianką

dla jego rodziny, a szczególnie dla żony, której wyraził iśmy współczucie i słowa pociechy w jej smutku, wspominając na pracę tego brata i jego wierność do końca.

Następnego dnia tj. 24.1.86 r. odwieziono mnie na lotnisko do Paryża, gdzie pożegnawszy się z braterstwem odleciałem o godzinie 18.40 samolotem do Warszawy. O godzinie 20.30 na lotnisku w Warszawie oczekiwali na mnie córka Ola z zięciem Romanem.

Szczęśliwie zakończyła się moja podróż po Francji, za co składam Bogu najwyższemu hołd i podziękowanie.

brat i sługa w Panu *H. Kamiński*

Henryk Kamiński

R-

„Straż”